Nr 3. Marzec 1938. Rok XVIII.

Młody Polak

Pismo miesięczne
Katolickiego Stowarzyszenia
Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Administracja:
TARNÓW, UL. FOCHA L. 16.
Telefon Nr 301. — PKO. Kraków 401.068.

Prenumerata roczna 1·50 zł.



Od 15. II. do 2. III. odbywał się kurs przysposobienia kupieckiego w N. Sączu. — Zdjęcie przedstawia kursistów wraz z Gronem Profesorów z p. Dyr. Zajączkowskim na czele.

Budujmy Polskę Chrystusową!

Tegoroczny ogólnopolski zlot w Częstochowie ma się odbyć pod hasłem: „Budujmy Polskę Chrystusową"! Hasło to pełne treści łączy się z tegorocznym hasłem Akcii Katolickiej i ma być nie tylko hasłem przemijającym, ale programem pracy na całe lata, a może dla całych pokoleń młodzieży.

Trzeba więc to hasło dobrze zrozumieć, trzeba je przemyśleć, by się ono stało rzeczywiście motorem naszych czynów, a nie pozostało tylko na wargach.

Czy Polska nie jest Chrystusową?

Jest i nie jest! **Jest**, boć przecież w Polsce tyle milionów szczerych katolików wyznaje głośno swoje katolickie zasady i stara się według nich ułożyć najdrobniejsze szczegóły swego życia. Bo tylu ludzi pracuje, poświęca się, cierpi po to, by sprawa Boża triumfowała. Bo tyle mamy pocieszających objawów odrodzenia katolicyzmu w Polsce. Bo zwłaszcza młodzież w zdecydowanej swej większości jest katolicka i „nie wstydzi się ewangelii".

Ale i **nie jest**, bo wiele w samym katolicyzmie braków, bo wiele jest dziedzin życia, w których ani znaku nie zostało z zasad Chrystusowych, bo się przemyca zasady sprzeczne z chrześcijańskimi w najniebezpieczniejsze dla przyszłości sprawy: w życie rodzinne i w wychowanie młodzieży, bo powstają i wśród młodzieży zorganizowane grupy, których celem jest pracować nad zbudowaniem Polski, w której nie będzie miejsca dla Chrystusa i Jego praw.

Jak jest koło nas?

Poco mamy mówić ogólnikami i wskazywać na jakieś odległe sprawy. Przypatrzmy się, jak jest

koło nas, w naszym mieście w naszej wsi. Czy tam jest wszystko Chrystusowe?

Zdaje mi się, że dla naszego użytku trzeba by to hasło dostosować w ten sposób, by brzmiało: **Z naszego miasta zrobimy miasto prawdziwie Chrystusowe, z naszej wsi zrobimy wieś naprawdę Chrystusową!**

A może nawet trzeba by bardziej ograniczyć teren działania i powiedzieć sobie: **ze siebie zrobię człowieka Chrystusowego.** I to ostatnie trzeba sobie przypominać dotąd, dopóki odkrywać będziemy w sobie niezgodne z ewangelią postępowanie.

Nie można myśleć o budowaniu Polski Chrystusowej, dopóki w naszych miasteczkach i wioskach, dopóki w naszych duszach nie będzie wszystko w porządku.

Całość sama się złoży! Z Chrystusowych wiosek i miast złoży się Polska Chrystusowa!

Jaka jest taktyka wrogów Chrystusa?

Oni rozpoczynają od tego, by odchrześcijanić poszczególne wioski i poszczególne miasta. Mówi się o usunięciu klerykalizmu, mówi się o wyzwoleniu ludu z pęt wiekowej niewoli, narzuconej sumieniom przez Kościół, targa się za najczulsze struny ambicji stanowej chłopskiej, leje się łzy nad poniżeniem człowieka przez chrześcijaństwo i powoli, powoli...

...pod pokrywką antyklerykalizmu walczy się z Bogiem i religią!

...wyzwalając rzekomo sumienie z pęt nałożonych mu przez Kościół, wyzwala się w człowieku bestię w nim ukrytą, ze wszystkimi instynktami najdzikszymi, rzeczywiście przez Kościół całe wieki skrępowaną!

...podnosząc człowieka z rzekomego poniżenia, spycha się go w sam dół, odbierając mu największą godność dziecka Bożego, odmawiając mu nieśmiertelności duszy, stawiając go na równi ze zwierzęciem!

...budząc ambicję, daje mu się nóż do ręki, by sobie w ten sposób prawa wywalczył!

To grozi dziś miastu i wsi!

W mieście spustoszenie już jest wielkie. Proletariackie wychowanie na ulicy, spowodowane trudnymi warunkami życia robotnika, pracowało całe dziesiątki lat na korzyść wrogów Chrystusowych.

Wieś jest jeszcze Chrystusowa, ale...

Ale już się zdaje rysować ten jednolity gmach! Już tu i ówdzie spotkać się można nie tylko ze zbałamuconymi, ale świadomymi siebie jednostkami, walczącymi z Chrystusem na wsi.

Co gorsza, pod płaszczykiem najpiękniejszych haseł pracy nad gospodarczym podniesieniem wsi prowadzi się dziś planową, powolną, ostrożną robotę nad tym, by wpływ Chrystusowych zasad na wsi osłabić, a potem całkiem usunąć.

Budujmy Polskę Chrystusową!

Przy realizacji tego hasła musimy podjąć się najpierw tej pracy, by te niebezpieczne wpływy zwalczać, **by wieś idąc naprzód w postępie, walcząc o swoje słuszne prawa, nie przestała być Chrystusową! By miasta nasze odzyskały charakter chrześcijański!**

Nasza grupa społeczna, zamknięta w Oddziale KSMM. musi zająć w tych sprawach czynne stanowisko!

Nie możemy obojętnie patrzeć na to, jak się wieś odchrześcijania!

Nie możemy dopuścić do tego, by z postępem materialnym szło cofanie się wstecz pod względem religijnym i moralnym!

Musimy się czynnie przeciwstawić i we wszystkie dziedziny życia wprowadzić najbardziej postępowe, najdoskonalsze zasady chrześcijańskie!

Tylko takim systematycznym trudem zorganizowanych mas katolików zbudujemy Polskę Chrystusową!

Zbudzisz się Wsi!

Zbudzisz się jasna zorzo nowej wiosny
I w blasku skąpiesz kościelne wieżyce,
Rozpłonisz złotem chałup kalenice,
Do izby wniesiesz życia zryw radosny...

Zbudzisz się orna niwo do rodzenia
Chlebnego kłosia na czarnym zagonie,
Pługiem cię poczną pieścić znojne dłonie
I ziarno rzucać w świeże rozskibienia...

Zbudzisz się lesie w wiosenną godzinę
Gdy młode soki trysną od korzeni,
Gdy żar świetlanych słonecznych promieni
Spędzi z twych koron mroźną sędzielinę...

— — — — — — — — — —

Zbudzisz się ze snu polska Wsi!....

— — — — — — — — — —

I w Twoich sercach prostych, a poczciwych
Zatętni urok rannego świtania....
I Ty zatęsknisz także do powstania
Z grobu okłamań chytrych, a zdradliwych!...

Zbudzą Cię siły świętej, naszej sprawy,
Co w proch dziś kruszą niezbożne okowy.—
Idą dni inne!.. Wiek idzie dziś nowy!...
Ciesz się Wsi polska! Ciesz się ludu prawy!...

Szumem Cię zbudzą rozwite sztandary:
Krzyże i Orły na nich srebrnopióre
Młodzież Twą będą wieść na Jasną Górę,
By zaprzysięgła bój o tryumf wiary!...

— — — — — — — — — —

Cicho! Posłuchaj!... Złote rogi grają:
Hej do apelu!... K. S. M. na szańce!...
I jak szerokie, długie Polski krańce
Na zew ten młode hufy się zrywają
Na ustach „GOTÓW“ a w oczach skry mają:
Naszych to świetlic wierni wychowańce
O Ciebie Polska Wsi na bój ruszają

Z wiarą, że idą już zwycięstwa dni!...

Bartek z nad Biały.

Oświata — a po co?

Nie ma może dziś modniejszego hasła, jak hasło oświaty. W imię tego hasła powstaje z dnia na dzień dużo placówek, mnożą się organizacje „oświatowe", radzi się o oświacie, pisze, dyskutuje.

Terenem robienia oświaty stała się w dzisiejszych czasach zwłaszcza wieś. Wszyscy chcieli by ją uszczęśliwić oświatą i po swojemu „oświecić".

Ale gdybyśmy się chcieli tej na szeroką niby skalę zakroionej akcji oświatowej przypatrzeć z bliska, to stwierdzilibyśmy bez trudu, że wielki ruch oświatowy w dzisiejszych czasach jest pozorny. **Dużo się robi, ale mało się oświeca.**

Przypatrzmy się temu zagadnieniu bliżej.

Co powinna zrobić akcja oświatowa?

Celem akcji oświatowej, tak w mieście, jak na wsi, jest podnieść człowieka pod względem moralnym i umysłowym jak najwyżej, usprawnić go jako obywatela, przygotować do spełnienia tych obowiązków, które on spełnić ma w życiu. Oświata, która realizuje te postulaty i przygotowuje, wyrabia takich ludzi, spełnia swoje zadanie, jest pożyteczna. Oświata, która nie osiąga tych celów lub zgoła o nie się nie stara, nie jest prawdziwą oświatą.

Oświata pozorna.

Tymczasem w naszych środowiskach rozwija się akcja oświatowa, która pomimo wszystkich pozorów tych zasadniczych celów akcji oświatowej nie spełnia. Jest dużo organizacyj, wiele zbiórek, uroczystości, zabaw, ale nie ma oświaty. Zdarza się, że członkowie, którzy należeli do organizacji „oświatowej" całe lata, niczym się nie różnią od tych, którzy przez ten czas nie należeli do żadnej organizacji. Ta praca „oświatowa" do niczego ich nie przygotowała. Nie wyszli z takiej organizacji lepsi rolnicy, nie wydała ona ludzi zdolnych pracować w spółdzielniach wiejskich, w samorządzie i t. d.

Gdybyśmy zapytali kierownictwa tych organizacyj, ilu jej członków przeszło przez przygotowanie zawodowe w p. r., p. s. lub t. p., wzruszyli by ramionami, nie mogąc nic odpowiedzieć. Cóż dziwnego, że prace społeczne, spółdzielcze, podejmowane przez taką nieprzygotowaną młodzież, załamują się wskutek braku uczciwości i fachowości, cóż dziwnego, że organizacje takie prócz fermentu nie wnoszą nic pozytywnego w życie środowiska.

Sam ruch, krzyk, reklama, organizowanie tańcówek nie wystarcza. Jeżeli akcja oświatowa na tym się kończy, jest to oświata tylko pozorna.

Oświata fałszywa.

Ale jest jeszcze gorsza oświata — oświata fałszywa. To ta, która pod względem fachowym, zawodowym, pod względem wewnętrznego wyrobienia nie wiele robi, ale natomiast — pod pozorem „postępowości" i mądrości — burzy to, na czym każda pożyteczna praca oświatowa musi się oprzeć, jeżeli chce doczekać się dobrych rezultatów. Mam na myśli tę oświatę, która twierdzi, że postęp łączy się koniecznie z ograbieniem człowieka z zasad religijnych, walką z nadprzyrodzonością, Kościołem i t. d.

I taką „oświatę" się dziś szerzy. I ta oświata zaczyna już wydawać owoce. Gorzkie owoce, po których można poznać drzewo, które je rodzi w myśl słów: „z owoców ich poznacie je".

A tymczasem?

Tymczasem, kiedy pozorna i fałszywa oświata święci triumfy, kiedy się roi od rozmaitej roboty oświatowej, prawdziwej oświaty jest mało, naprawdę mało.

Na wsi, jak i w mieście roi się od analfabetów. Spółdzielnie, jeżeli gdzie jaka jest, prowadzi ksiądz i nauczyciel, postęp rolniczy idzie żółwim krokiem, w rzemiośle brak specjalistów, w samorządzie brak

Post nie umorzy...

Pod kościołem po sumie zebrała się gromadka młodzieńców. Czekając na znajomych zabawiali się rozmową. Pierwszy zaczął Władek, pracujący w ciągu tygodnia w miejskiej, niewielkiej fabryce.

— Tyle ksiądz dziś nagadał na ambonie, kiedy post lekki, a kiedy ścisły, co wolno jeść w poście, a czego nie wolno, że już nic z tego nie pamiętam.

A na to Tadek, sekretarz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży:

— No to przecież pamiętasz jeszcze pewnie z katechizmu...

— Tak, tak, ale po co właściwie cały ten post? Jeść, co się da, byle były siły do pracy...

— Nie wiesz na co posty? Jak chcesz, zaraz ci to wyjaśnię, tak jak nam to tłumaczył Ks. Asystent na ostatnim zebraniu.

— No proszę...

— Najpierw widzisz — zaczął Tadek — dlatego, bo taki jest nakaz Kościoła. Jeśli żyd słucha dokładnie wyjaśnień swoich rabinów, co jest trefne, a co nietrefne i do nich się stosuje, tym więcej katolik winien posłuszeństwo swym władzom duchownym.

— No pewnie — burknął pod nosem Władek.

— A po drugie, słuchaj. Masz w domu młodszego brata Józka...

— No mam.

— Słyszałem właśnie, że jak za dużo wojuje w domu, to za karę nie dostaje kolacji i musi zadowolić się samym smakiem...

— Tak jest i słusznie; niech urwisz wie, że źle zrobił i niech żałuje.

— A widzisz — ciągnie dalej Tadek. — Takim urwiszem wobec Boga jest każdy człowiek. Mało to niejeden nabroił choćby w tegorocznym, długim karnawale. Teraz właśnie w Poście Kościół św., Matka nasza, ujmuje nam trochę pokarmu, byśmy

ludzi, bibliotek nie ma, a jeżeli są, odznaczają się znikomą frekwencją czytających.

Jeżeli się znajdzie wyrobiony społecznie człowiek, zamęcza się go najrozmaitszymi funkcjami, które powinny być rozdzielone między kilku ludzi.

A młodzież zniechęcona tym, że się ją rwie na wszystkie strony, idzie najczęściej po linii najmniejszego oporu, biorąc udział w pracy organizacyj, obiecujących najmniej trudu, a najwięcej przyjemności, czyli organizacyj, uprawiających pozorną lub fałszywą „oświatę". A największa część młodzieży nie bierze w pracy oświatowej wcale udziału, nie widząc w niej pożytku i nie umiejąc rozróżnić między solidną a partacką robotą.

Co z tego wyniknie?

Jeżeli tak będzie dalej, jeżeli wszystkie organizacje nie zrozumią swych obowiązków i do pracy się nie zabiorą poważnie, długo jeszcze trzeba będzie czekać na tych ludzi wyrobionych, usprawnionych, dobrych obywateli.

Będzie dużo ruchu, będą pozory pracy, ale nie będzie owoców, lub zrodzą się cierpkie owoce.

Wieś nie postąpi naprzód i nie usamodzielni się, miasto nie wydobędzie spod obcych wpływów.

Wszystkie wielkie zamierzenia mogą się załamać, nie mając silnych podstaw w ludziach.

Co więc czynić?

Nie wolno się zadowalać pozorami pracy oświatowej, ale zawsze trzeba mieć na uwadze właściwy cel pracy oświatowej, t. j. przygotowanie ludzi do spełnienia ich przyszłych obowiązków i usprawnienia ich w tym kierunku.

Trzeba się podjąć trudnej pracy i przeprowadzić ją solidnie i wytrwale.

Trzeba potępiać i zwalczać wszelkie poczynania pozornie oświatowe, które opóźniają właściwą pracę.

Trzeba prawdziwą oświatę przeciwstawić oświacie fałszywej.

To są nasze obowiązki, jako organizacji oświatowej!

Przypatrzmy się, jak te obowiązki spełnialiśmy dotąd, jakie są owoce naszej pracy w środowisku?

I bierzmy się do roboty, by z naszej organizacji wychodzili prawdziwie do życia przygotowani ludzie, by przez naszą pracę usunąć wpływy pozornej oświaty, a osiągnąć rezultaty oświaty prawdziwej.

W. L.

Apostolstwo dobrego przykładu.

„A my, którzyśmy mocniejsi, powinniśmy znosić krewkości słabych, a nie podobać się samym sobie. Każdy z was bliźniemu swemu niech się podoba ku dobremu, dla zbudowania. Albowiem Chrystus nie spodobał się sam sobie, ale jako jest napisane: Urągania, urągających tobie, na mię spadły... A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jedno między sobą rozumieli według Jezusa Chrystusa". (Rzym. XV, 1—5).

Liczna była gmina chrześcijańska w Rzymie, lecz pod względem wyrobienia w duchu Ewangelii bardzo niejednolita. Wielu po bohatersku wyznawało wiarę i ściśle według niej żyło. Ogromna jednak liczba nawróconych z imienia tylko była chrześcijańska, a życie ich było raczej pogańskie. Kwas Ewangelii nie przetworzył jeszcze ich serc.

Temu brakowi chce zaradzić Apostoł. Pragnie ratować tych braci słabych, odmienić ich życie, umocnić w wierze i cnocie. W jaki sposób? Zwraca się do tych, którzy są „mocniejsi" w poznaniu, zrozumieniu zasad ewangelicznych i w praktykowaniu ich z wezwaniem do apostolstwa — apostolstwa dobrego przykładu. Zaleca najpierw, by mieć wyrozumiałość dla „krewkości" czyli dla uchybień, upadków słabych braci i nie potępiać ich z góry, ale starać się pozyskać dla Chrystusa. Jeżeli nie da się oddziaływać i skłonić ich do życia cnotliwego wprost, należy to czynić ubocznie przez dobry

wiedzieli, że my wiele źle w życiu zrobili i byśmy za to pokutowali...

Władek nic nie odpowiedział, tylko patrzył ku ziemi, Tadek zatem po chwili mówił dalej:

A po trzecie, widzisz... ta sprawa postu ma jeszcze inne znaczenie. Ot np. spotykam kogoś w pociągu, w fabryce w czasie przerwy obiadowej, lub np. na jarmarku w piątek w Tarnowie, czy gdzie indziej i widzę, jak ten ktoś w najlepsze zajada kiełbasę i nawet się z tym nie kryje. Gdy to widzę, no to już wiem co wartają przekonania religijne tego człowieka, wiem, czy na niego mogę liczyć, wiem po prostu, z kim mam do czynienia. Boć przecież łatwiej się w poście nieco umartwić, niż iść na męczeństwo... Pamiętam sobie wierszyk z katechizmu:

„Jałmużna nie zuboży,
A post nie umorzy".

— A zresztą przypomnij sobie — mówił już w pośpiechu Tadek — waszego sąsiada, koło którego i dziś będziesz przechodził. Jak wrócił z Francji i miał pieniądze, to wtedy mówił, że tu w Polsce ciemny naród, bo uznają jakieś tam posty... Piątek nie piątek, widziano u nich na stole szynkę, czy inne mięso, a dziś co? Pola kawał już sprzedał, powiadają po cichu, że i w niedzielę jedzą skromny obiadek bezmięsny. Było dawniej mięso w piątek, dziś brakło na niedzielę. Dawniej mówił, że w Polsce nie ma oświaty, trzeba ludzi oświecać, a dziś mu świeci, ale... kieszeń i komora pustką. Zresztą z postu nikt nie umarł — dorzucił Tadek i pożegnawszy się z gromadką biegł za znajomymi, bo już go chwilę czekali.

W sercu czuł zadowolenie, że dobrze powiedział, jako druh, apostoł i członek kółka wychowawczego.

Władek ruszył też z kolegami ku domowi, ale rozmowa jakoś się nie kleiła. W uszach brzmiało mu ciągle:

„Jałmużna nie zuboży,
A post nie umorzy".

J. S.

przykład i wzorowe życie chrześcijańskie. Podkreśla z mocą, że chrześcijanin nie może się zamykać i „podobać się“ samemu sobie, t. j. żyć dla siebie, ale postępowaniem swoim i życiem winien oddziaływać na bliźnich, być dla nich zbudowaniem, żywą Ewangelią. Za przykład podaje Chrystusa Pana, który „nie podobał się sam sobie“, t. j. nie dla siebie żył i pracował, ale dla zbawienia ludzi. Takie apostolstwo przyniesie owoce, jeżeli wytrwale, cierpliwie i jednomyślnie będzie przez dobrych prowadzone. Tej jednomyślności i zharmonizowania wysiłków w pracy życzy wiernym św. Paweł.

— — — — — — — —

Jakże aktualne i dziś są te pouczenia Apostoła. Czy i dziś nie ma słabych braci, których życie jest w wielkim rozdźwięku z wyznawaną wiarą? Czasem nawet i wiara ich zachwiana pod wpływem wywrotowych haseł, pism antyreligijnych, czy agitacji ludzi zepsutych. Nie myślą o zbawieniu, zatracają cel i sens życia. O życiu pobożnym, o spełnianiu praktyk i obowiązków katolika — prawie że nie ma mowy. Czasem we wielką uroczystość pójdzie się jeszcze do kościoła... Spowiedź wielkanocna odkładana idzie w niepamięć... Częsta, miesięczna spowiedź, zdaniem ich, to dla „bigotów“... A moralność ich?... Taka swoista... Wystarcza, by nie skończyć na szubienicy lub w więzieniu, ale by się dostać do nieba za mała lub wątpliwa. Całkowicie nie wystarczająca, by zyskać zwykłe poszanowanie ludzi uczciwych.

Z tym zaniedbaniem duchowym idzie pycha, zarozumiałość i zatwardziałość serca tak, że ani słowo kapłana, ani życzliwe upomnienie bliźniego, ani inne środki nie mają wpływu. Poza nadzwyczajną łaską Bożą pozostaje jeszcze ze środków ludzkich modlitwa i dobry przykład. On nieraz skuteczniejszy jest, niż najpiękniejsze słowa. Powoli, niewidocznie, ale działa potężnie i skutecznie. Ten rodzaj apostolstwa każdemu i w każdej okoliczności jest dostępny.

Czy rozumiałem i doceniałem ten rodzaj apostolstwa? Należę do KSMM. — organizacji katolickiej, bardziej przeto aniżeli inni mogę budować dobrym przykładem, albo gorszyć złym postępowaniem. Czy dawałem dobry przykład w kościele na nabożeństwie przez skromne, pełne żywej wiary zachowanie się... pobożną modlitwę? Czy zawsze chodziłem w niedziele i święta na Mszę św.? Jak korzystałem z kazań? Jak często przystępuję do Sakramentów św.? Czy zadośćuczyniłem obowiązkowi Spowiedzi wielkanocnej?... Jakim jestem synem... bratem... jakie moje zachowanie w domu rodzinnym?... Czy świecę dobrym przykładem w towarzystwie, przy pracy?... Jakie moje rozmowy, śpiewy? Czy nie wstydziłem się przeżegnać, modlić publicznie, brać udział w procesji? Którzy koledzy mi imponują — sumienni, pobożni, pracowici, czy ci swoboni, co nie stronią od szynku, od zabaw i bitek nocnych? — Zastanowię się...

Św. Stanisław Kostka mimo prześladowań brata Pawła, mimo jego życia hulaszczego nie potępiał go, ale go nie naśladował — owszem, świecił bohaterskim przykładem życia świętego. Przeszedł wiele, ale przykład zwyciężył. Pozyskał brata dla Boga i życia prawdziwie chrześcijańskiego.

To mój patron! to mój wzór! Przeproszę za dotychczasowe uchybienia Boga i zawsze mimo trudności będę się starał tak postępować, by życie moje było rzeczywiście apostolstwem dobrego przykładu, tak jak chce św. Paweł — „ku dobremu, dla zbudowania“ braci. **Eses.**

Nasza scena.

(Zespół sceniczny).

Drugą zasadą, jakiej należy przestrzegać w zespole scenicznym, jest wyżej już wspomniane **posłuszeństwo aktorów względem zarządzeń reżysera.** Posłuszeństwo to jest koniecznym warunkiem należytego opracowania przedstawienia, a odnosi się naturalnie tylko do spraw ściśle z przedstawieniem związanych. Chodzi tu przede wszystkim o zgodne z poleceniem reżysera, wygłaszanie roli, stosowanie gestów, zajmowanie pozycji i t. d.

Na tym punkcie widzimy cały szereg niedociągnięć w naszych zespołach. Jeżeli aktor jest mniej zdolny, albo jeszcze niewyrobiony, to jakoś prędzej stosuje się do poleceń reżysera, ale w miarę powodzenia na scenie słabnie często u niego karność. Zaczyna mu się wówczas zdawać, że już wszystko potrafi, że nie taką rolę by odegrał, czuje żal do losu, że go nie uczynił artystą filmowym, uwagi reżysera krytykuje, a jeśli reżyser zareaguje mocniej spotyka się często z otwartym buntem, albo przynajmniej poza oczyma padają pod jego adresem „siarczyste“ słowa.

Taki właśnie zarozumiały, niekarny element, jeśli się gdzieś znajduje, jest poważną klęską naszych zespołów i powodem częstych niepowodzeń na polu dramatycznym.

Polecenia reżysera są nieodwołalne i muszą być przez aktorów wykonane. Jeśli aktor widzi, że reżyser się pomylił, albo też — co się czasem zdarza — jeśli aktorzy wpadną w danym wypadku na lepszy pomysł niż reżyser, wówczas mogą, a nawet powinni mu zwrócić uwagę, ostateczna jednak decyzja należy zawsze wyłącznie do reżysera. On się podjął wystawienia sztuki, on za nią odpowiada wobec publiczności i organizacji, do niego więc musi należeć prawo kierowania całokształtem prac, związanych z jej odegraniem.

Bardzo ważną wreszcie zasadą, której bezwarunkowo musi przestrzegać każdy zespół, jest zasada, że **wszystkim aktorom winno w równej mierze zależeć, aby całe przedstawienie jak najlepiej wypadło.**

Aktor zatem nie tylko uczy się pilnie swojej roli, ale wpływa także na innych, by się jej wyuczyli, nie tylko sam punktualnie przyjdzie na próbę, ale wstąpi też po drodze po drodze po druha, który często lubi „zapominać“ o swoich obowiązkach itd.

Konieczność stosowania powyższej zasady widzimy przede wszystkim, jeśli idzie o stroje.

Stroje na naszych przedstawieniach są — wyjąwszy rzadkie wypadki — improwizowane, to znaczy nie specjalnie sprawiane na dany występ, ale kombinowane z różnych pożyczonych części garderoby, lub też z kawałków materii.

O taki właśnie improwizowany strój powinien się w zasadzie sam aktor postarać, bo łatwiej przecież jemu postarać się o strój dla siebie jednego, niż np. reżyserowi pożyczać i kombinować stroje dla wszystkich aktorów. (Inaczej ma się sprawa ze strojami specjalnie sprawianymi, ale o tym później).

Podobnie w dziedzinie urządzania sceny. Zespół sceniczny powinien dołożyć wszelkich starań, aby oprawa dekoracyjna sztuki była możliwie najładniejsza, a przy tym jako tako dostosowana do toczącej się akcji.

W ogóle wszystko, co tylko dotyczy przedstawienia, powinno interesować cały zespół sceniczny.

Zespoły nasze są bowiem amatorskie, to znaczy grają z zamiłowaniem do sceny, a nie zawodowo. Pracują przy tym w zupełnie innych warunkach, niż teatry zawodowe. Nie da się u nas ściśle powykreślać każdemu członkowi zespołu zamkniętego pola działania i zainteresowania, ale wszyscy powinni uważać imprezę sceniczną za swoje wspólne dzieło, za rezultat wspólnych wysiłków.

Omawiana zasada jest niemniej jak poprzednia łamana przez członków naszych zespołów.

Niejeden z naszych druhów przyjmuje rolę w przedstawieniu, ale pod tym warunkiem, że mu cały, nieraz najprostszy nawet strój zostanie dostarczony, że nie będzie musiał o nic się starać, nic przygotowywać, jedynie tylko kilka wierszy roli wbije jako tako do głowy.

Podobnie przedstawia się sprawa podczas samego przedstawienia. Część aktorów pomaga w urządzaniu dekoracyj, przestawianiu kulis i t. p., a inni snują się jak ćmy po kątach sceny czy garderoby, albo „dosiadują“ uparcie na widowni, aż nadejdzie czas ich występu.

Nic dziwnego, że wtedy przerwy są „ogoniaste“, twarze słabo ucharakteryzowane, dekoracja wypada źle lub wali się na aktorów po podniesieniu kurtyny.

Opisaliśmy już pierwsze prace, związane z wystawieniem przedstawienia, podaliśmy zasady prawidłowego funkcionowania zespołu scenicznego, obecnie przejdziemy do właściwego opracowywania przedstawienia, do pracy na próbach. Przedtem jednak musimy się zająć jeszcze jednym ważnym, dotychczas zaledwie wspomnianym członkiem zespołu scenicznego, a nim jest sufler. **Druh Bronek.**

Gorzkie uwagi.

(List z Oddziału).

Oddziały KSMM. istnieją w wielu miejscowościach, niby pięknie pracują i z całym spokojem sumienia wypełnić mogą i wypełniają w „Sprawozdaniu rocznym“ rubryki i rzeczywiście jako organizacji nie można im niczego zarzucić. Wszyscy ich chwalą, a przynajmniej — według opinii dobrych — chwalić powinni, a jednak nie są oni prawdziwą organizacją Akcji Katolickiej.

Oni dobrzy są i owszem! Nie są jednak apostołami świeckimi, jakich ma posiadać Akcja Katolicka. Gdyby ich tak zamknąć gdzieś razem, jak zakonników Kamedułów na Bielanach, to by dobrzy zakonnicy z nich byli.

Ale Ojciec święty Pius XI nie zakonników chciał z nich porobić, ale apostołów świeckich, a tymi oni nie są.

Bo, proszę! Stanowią oni 50% (nieraz i 60 do 70%) młodzieży danej wsi zorganizowanej. Poza nimi jakie 50% jest młodzieży niezorganizowanej lub zorganizowanej gdzie indziej. Z tych drugich 50% jakie 25% jest młodzieży dobrej, ze 20% młodzieży ni złej, ni dobrej, a z 5% jest młodzieży złej.

I oto druhów nieraz nawet głowa nie zaboli, aby z tych 5% młodzieży złej kogoś nawrócić, ani aby tej 25% dobrej do siebie przyciągnąć, ale — co gorsze — pozwalają tym złym porwać za sobą bezkrytyczną młodzież obojętną.

Teraz ci źli, mając większą siłę, stają się raną ropiącą, wrzodem wstrętnym i plagą na terenie swej wsi rodzinnej.

A druhowie na uwagi im zwracane ruszają ramionami i mówią z miną obojętną: „To co my mamy robić“?

A ośmielona safandulstwem apostołów Chrystusa młodzież zła, licząca już około 25%, staje się apostołami diabła i pociąga za sobą wielu z dobrych niezorganizowanych, a co gorsza — i wielu druhów.

Ale źli idą dalej. Wyśmiewają, wyszydzają teraz druhów i pojedynczych i całą organizację, gdy ich tylko zobaczą, a nawet idą na przedstawienia, akademie KSMM., by je tylko zamącić, ośmieszyć.

Niech nie mówią druhowie, że temu organizacje polityczne winny. W wielu procentach takich wypadków to nie organizacje polityczne to robią, ale chłopcy źli, niezorganizowani, ośmieleni niedojdowatością druhów.

Kościół katolicki jest walczący, druhowie zaś mają być jego armią. Jeżeli zaś żołnierze nie znają karności, nie ćwiczą, broń zgubili lub odrzucili do katów i pozwolili jej zardzewieć, to na takich 10 żołnierzy jeden chłop z porządną laską wystarczy, aby ich wygrzmocić i rozpędzić.

Otóż wiele z Oddziałów takim jest wojskiem. Jest nieraz w nich dużo druhów, ale nie ma karności, Kierownictwo (oficerowie) bez energii, nie bierze do rąk broni, którą jest oświata religijna i świecka (książek się nie czyta, na referatach się drzemie, albo o czym innym myśli), nie ćwiczy się w cnotach rycerskich, w męstwie i wytrwałości, ani w gorliwości o zagarnięcie jak największej ilości poddanych Królowi naszemu. Zniewieściali, nie

mają siły do walki i oto jeden, dwóch, a najwyżej trzech złych wystarczy, żeby kpinami zmusić ich do schowania się w mysią dziurę.

Jeżeli chcemy być apostołami świeckimi, to nimi bądźmy i to nie o tak trochę, ale całkowicie.

Prawdziwiec.

Uwaga Redakcji. Ten „gorzki" list otrzymaliśmy z terenu. Ponieważ uwagi zamieszczone w nim są ostre i jaskrawe, umieszczamy je na odpowiedzialność Autora, który się podpisał „Prawdziwiec". Może ktoś z druhów będzie mu chciał sprostować pojęcia, lub dodać do tematu uwagi. Chętnie je zamieścimy w następnych numerach „Młodego Polaka".

KĄCIK WETERYNARYJNY

Aktualne niebezpieczeństwo dla hodowców.

Zbliżający się okres cielenia krów jest przyczyną rzucenia kilku uwag na temat dość często występującej komplikacji i schorzenia, jakim jest porażenie poporodowe.

Zdarza się ono często po porodach lekkich, u krów dobrze odżywionych i po odejściu łożyska, słowem tam, gdzieśmy się tego najmniej mogli spodziewać. Występuje od 24 godzin do tygodnia po porodzie, a dotyczy najczęściej krów młodszych, bo między 3 a 5 rokiem życia, względnie między 3 a 5 cielęciem. Charakterystyczne zachowanie krowy pozwala te porażenia rozpoznać. Krowa taka leży na boku, jest nieprzytomna, a głowę ma wyciągniętą, albo leży częściowo i na brzuchu, a kończyny przenie ma podwinięte, głowa zaś złożona na piersiach.

Oprócz tego są takie objawy, jak wzdęcie, ślinienie, wystawianie języka, czy wypływanie karmy przez nos.

Są to więc objawy bardzo groźne i alarmujące. Często też przestraszony właściciel dorzyna krowę, chcąc przynajmniej mięso uratować, które — jeśli oczywista nie było jakichś innych schorzeń — jest zdatne do konsumcji.

I rzeczywiście dawniej, gdy nie znano leczenia, połowa wypadków kończyła się śmiercią. Teraz zaś zmieniło się to ogromnie na lepsze i nauka prawie zawsze daje sobie z tym radę.

Oczywista, że i bez pomocy lekarskiej może krowa wyjść z tego, często jednak pomoc lekarska jest niezbędna, gdyż jedyna może żywicielka całej rodziny mogłaby bez tej pomocy znaleźć się na grzebowisku.

Nigdy nie wolno krowy dorzynać, gdyż te groźne objawy mogą przejść, a przede wszystkim pomoc fachowa może zło usunąć.

Obok tej klasycznej formy porażenia mamy jeszcze formę t. zw. poronną, gdzie zwierzę na pół przytomne podnosi się i upada, lub też może ono przebiegać pod postacią (rzadziej) podniecenia (forma szałowa).

U klaczy porażenie poporodowe nie występuje, natomiast zdarza się u świń, gdzie po kilku dniach ustępuje. Jeślibyśmy mieli stosować leczenie, to należałoby rozcierać ciało spirytusem.

Niezmiernie ważną rzeczą jest zapobieganie i niedopuszczenie do wystąpienia tego schorzenia. A więc dać krowie wysoko cielnej dużo ruchu. Nawet ruch przed samym ocieleniem nie szkodzi. Dobrze robi zielona pasza, która wpływa na ogólną zdrowotność. Z zieloną paszą w zimie u nas jest gorzej, ale zagranicą to i w zimie żywią nią zwierzęta (zwłaszcza Stany Zj. A. P.) dzięki temu, że budują specjalne silesy, to jest wieże, gdzie w jesieni magazynują paszę i ona jest całą zimę świeża.

Konieczne jest zwrócenie uwagi na ilościowe podawanie paszy. Mianowicie 14 dni przed porodem należy ilość paszy podawać w dawkach o połowę zmniejszonych, a po porodzie powracać do normy do dni 10.

Nie należałoby bydła przerasowywać, gdyż gdyż sztuki przerasowane również łatwo bardzo temu porażeniu ulegają.

PRYSZCZYCA!

Jak podały dzienniki, pryszczyca została w woj. krakowskim opanowana, dzięki zastosowaniu radykalnych metod. Mianowicie wybija się w danym ognisku (gospodarstwie) wszystką żywą zwierzynę, do królików, kotów i t. d. Naturalnie, że państwo wraca odszkodowanie. Nie należy jednak z faktu powyższego wyciągać zbyt optymistycznych wniosków, lecz należy stale być w pogotowiu i mieć się na baczności przed tym tak groźnym wrogiem chłopskiego inwentarza. **A. P.**

W sprawie mundurka organizacyjnego.

W ostatnich dniach ukazał się drukiem regulamin mundurka organizacyjnego. Ponieważ na ten regulamin czekała nasza organizacja kilka lat, przeto nic dziwnego, że zapowiedź jego ukazania spotkała się z wielkim zainteresowaniem, potęgowanym jeszcze tym faktem, że w roku bież. ma się odbyć nasz ogólnopolski zlot w Częstochowie, na którym wszyscy chcieliby się pokazać w mundurku.

Na liczne zapytania w tej sprawie możemy podać teraz wyjaśnienia, jak również dodać pewne zarządzenia, związane z wprowadzeniem w życie regulaminu na naszym terenie.

1) Regulamin mundurka można nabyć w Kiosku Katolickim w Tarnowie w cenie 35 gr. za egzempl. Każdy Oddział winien się zaopatrzyć w ten regulamin.

2) Przepisy regulaminu muszą być ściśle przestrzegane. Nie wolno Oddziałowi wprowadzać **żadnych dodatków, ani upiększeń** w mundurze. W myśl obowiązujących przepisów takie nadużycia mogłyby doprowadzić do odebrania nam pozwolenia na mundur.

3) Ze względu na ułatwienie jednolitego umundurowania jak również chcąc ułatwić druhom zakup materiałów solidnych, po cenach słusznych i w katolickich wytwórniach, KZMM. zawarł umowy z kilku polskimi fabrykami, które podjęły się dostarczyć materiałów na mundury. Stowarzyszenie nasze **otwiera składnicę materiałów** potrzebnych do szycia czapek i mundurów, jak również wytwórnię gotowych czapek i mundurów.

W składnicy tej będzie można nabyć materiały po najniższych cenach, gdyż do cen fabrycznych doliczy się jedynie faktyczne koszty handlowe, a przy sprzedaży gotowych mundurów koszt uszycia znacznie się zmniejszy przy masowych zamówieniach.

Ceny poszczególnych materiałów względnie części mundurów ustalamy następujaco:

Płótna na mundury czysto lniane:

Gatunek	a)	szerokość	71 cm.	za 1 m.	3.15	zł.
„	b)	„	71 cm.	za 1 m.	2.85	zł.
„	c)	„	70 cm.	za 1 m.	2.05	zł.

Sukna:

Gatunek	a)	szerokość	146 cm.	za 1 m.	14.00	zł.
„	b)	„	146 cm.	za 1 m.	11.30	zł.
„	c)	„	146 cm.	za 1 m.	10.50	zł.

Pas ze skóry bydlęcej, szerokość 5 m., długość od 90—120 m. ze spinką poniklowaną 1.20 zł. za sztukę.

Krawat-wstążka 1.50 m. długości 70 gr. za szt.

Cena gotowej czapki organizacyjnej sukiennej wyniesie około 3 zł. Cenę tę podajemy dla orientacji, gdyż nie możemy podać jeszcze dokładnej. Przypuszczalnie jednak będzie można produkować czapki nieco tańsze i droższe, zależnie od gatunku.

Gotowa bluza z płótna będzie kosztować zależnie od gatunku płótna: a) 11 zł., b) 10 zł., c) 7.60 zł.

Komplet więc: Pas, krawat, czapka, bluza w gat. c) (płócienny) kosztować będzie 12.50 zł.

Składnica nasza nie będzie się podejmować szycia gotowych ubrań sukiennych. Kto chciałby sobie sprawić takie ubranie, musi to sobie załatwić u krawca. Składnica dostarczy tylko materiału.

4) Nabywanie materiałów na mundury organizacyjne poza składnicą Stowarzyszenia jest zakazane. Przemawia za tym konieczność jednolitego umundurowania, jak również względy wyżej wyszczególnione. Fabryki, wytwarzające materiały na nasze mundury, nie wypuszczą oryginalnych materiałów na rynek, tak że można by tam nabyć tylko liche imitacje.

5) Stowarzyszenie rozpocznie załatwianie zamówień dopiero najwcześniej za dwa tygodnie, ale już teraz prosimy o przysyłanie zamówień, celem orientacji.

Ceny wyżej podane rozumieją się loco Tarnów. Doliczyć trzeba jeszcze do nich koszta przesyłki.

6) Zamówienia uskuteczniamy tylko za gotówką. Jeżeli w trzy dni po zamówieniu nie otrzymamy gotówki, wyślemy za zaliczeniem pocztowym. Tego jednak należy unikać ze względu na znaczne koszta takiej przesyłki.

7) Prosimy najusilniej o żywe zainteresowanie się sprawą mundurka. Kierownictwa Oddziałów winny dołożyć wszelkich starań, by wszyscy druhowie mieli mundurki.

8) Pozwala się na używanie przy organizacyjnej bluzie spodni czarnych, ale pod warunkiem, że tak będzie umundurowanny cały Oddział.

Dla rozweselania.

Dokładność.

Ojciec: — To pan wyciągnął mego syna z wody?

Rybak: — Tak, proszę pana.

Ojciec groźnie: A gdzie czapka?

Pewnie ona!

Lekarz do pacjenta: — A więc musi pan przestać pić, palić i grać w karty.

Pacjent: — Panie doktorze, czy tu przypadkowo nie była przed chwilą moja żona?

Dla zastępów

Ustrój rolny Polski i jego niedomagania, Prof. Zdz. Ludkiewicz. Cena —.50 zł.

Wydawca: Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. **Redaktor odpowiedzialny: Ks. Wład. Lesiak.**
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.